Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 43.

Kwartalnie kosztuje złr. 4 Konw. Mon. miesięcznie złotych sześć.

SRODA 23 Lutego 1848 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła po Reau.	Psychometr	Wiatr		Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rózne uwagi.
	6	26 10. 16	1, 2	1 71	Wschodni	słaby	Pochmurno	
21	2	9, 82	+ 3, 0	2 41	,,	,,	,,	
	10	10 86	+ 1, 1	2 07	Pł. Wschodni	,,	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Niemcy.* —

Monachium 11 *Lutego.* Lola Montez niepowściągniona w zapalczywości swojéj, zagroziła zebranemu tu na ulicy pospólstwu pistoletem i zatrzymano jéj rękę trzymającą pistolet wymierzony i skarcono w sposób tak dotkliwy, iż przed natarczywością pospólstwa musiała szukać schronienia w kościele Featynów, gdzie ją dopiéro oddział żołnierzy od dalszych prześladowań zasłonić potrafił. Lola otrzymała rozkaz opuszczenia Monachium w przeciągu godziny, a podług wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie na zawsze z Bawaryi oddaloną.

— *Paryż* 15 *Lutego.* —

Wczoraj wieczór wielka deputacya izby niższéj, która miała polecenie złożyć królowi adres jako odpowiedź na mowę od tronu, została przyjętą od J. K. Mości. Wielka liczba deputowanych przyłączyła się do deputacyi. Xiążę Nemours i xiążę Montpensier stali po prawéj i lewéj stronie tronu. Gdy prezes izby deputowanych pan Sauzet adres odczytał, odpowiedział król jak zwykle w podobnych okolicznościach, iż się cieszy z dobrego porozumienia i współdziałania władz od czasu jak go życzenie ludu na tron powołało i t. d. Po skończonéj mowie króla deputacya zawołała: „Niech żyje król!“ J. K. Mość zeszedł z tronu, zbliżył się do deputowanych i rzekł: „Bardzo się cieszę, moi panowie, że was widzę tak licznie około siebie zgromadzonych, a okrzyki te miłe są sercu memu.“ Poczém ponowiły się kilka razy jeszcze.

Zapowiedziane postanowienie większości izby deputowanych, że się będą znajdywać na bankiecie reformistowskim w 12 okręgu miasta Paryża i że są gotowi oprzéć się wszelkim środkom wzbraniającym ze strony rządu, zajmuje w téj chwili całą prassę i ludność paryzką. Depesza telegraficzna donosi, że ten wielki bankiet odbędzie w dniu 20 lutego.

Ostatniemi dniami na przedmieściu St. Antoine wszczął się tumult, który wszakże zakończył się spokojnie. Dosyć liczne tłumy ludu przeciągały po ulicach śpiéwając hymn Marsylski. Władze rządowe poczyniły wszelkie przygotowania, ażeby nie doszło do istotnego zaburzenia.

Słychać, że pp. Guizot i Duchatel zamyślają o wzmocnieniu gabinetu nowymi członkami którzyby byli w stanie stawić czoło zajść mogącym wypadkom. Słychać w izbie deputowanych, że pp. Jayr, Cunin-Gridaine, Trezel i Montebello, wkrótce wyjść mają z ministeryum. Podobnież mówią o pp. Dumon i Hebert.

Pismo p. Girardin w którym tenże podaje się do dymissyi brzmi w sposób następujący: „Panie Prezesie! Pomiędzy większością bez tolerancyi, a mniejszością bez konsekwencyi nie masz miejsca dla tego, który nie umié sobie wyobrazić władzy rządowéj bez inicyatywy i postępu, ani oppozycyi bez siły i lojki, — upraszam przeto o dymissyą w oczekiwaniu nowych wyborów powszechnych. Mam honor pozostawać i t. d.“ — (podpisano) E. Girardin.

Słychać, że radykaliści nadzwyczaj czynnie się ubiegają o zjednanie sobie tak oppozycyi jako i gwardyi narodowéj.

— *Londyn* 14 *Lutego.* —

Dziś dopiéro ogłoszono korrespondencyą gabinetową pomiędzy Londynem a Wiedniem co do wypadków we Włoszech. Zawiéra ona dwie noty xięcia Metternicha, do hrabiego Dietrichstein do zakommunikowania gabinetowi londyńskiemu, jako też dwie odpowiedzi lorda Palmerston do posła W. Brytanii w Wiedniu lorda Ponsonby do zakommunikowania xięciu.

Obie noty gabinetu Wiedeńskiego pisane są pod d. 2 sierpnia 1847, a angielskie pod d. 12 sierpnia i 11 września 1847.

Monsignor Bedini przybył w nadzwyczajném poselstwie z Rzymu do rządu W. Brytanii. Jego Excellencya miał już naradę z sekretarzem państwa spraw zagranicznych, a w sobotę znajdował się w liczbie wybranych odznaczających się osób, które Lady Palmerston u siebie wieczorem przyjmowała. Pośród wysokiego towarzystwa w salonach przytomność Jego Excellencyi wielkie obudziła wrażenie.

Drogą telegraficzną dowiadujemy się, że lord Palmerston d. 15 w izbie niższéj złożył deklaracyą,

że Austrya dała swe oświadczenie, iż nie chce się mieszać w sprawy konstytucyjne włoskie.

Kopalnie Burra-Burra są najbogatszemi w Australii i podobno w całym świecie. Miédź leży prawie zupełnie na wierzchu; w przeciągu 18 miesięcy wróciły one nie tylko cały kapitał przedsiębiercom ale jeszcze 32,000 fun. st. zysku. Podobnie korzystne przedsięwzięcie w kopalniach jest bezprzykładném.

Komisya specyalna w Irlandyi zamknęła swe posiedzenia a teraz należy czekać na skutki surowości prawa. Z wielkiéj bardzo ilości oskarżonych mała tylko liczba uniknęła wyroku. W ogóle postrzeżono, iż złe głębiéj tkwi jak myślano i że zatwardziałość w zbrodni i morderstwie jest niesłychana. Żaden nie żałował zbrodni.

Donieśliśmy już, że anglicy myślą o zajęciu miasta San Juan de Nicaragua i brzegów téj rzeki; chcą oni w ten sposób zrównoważyć zabranie Mexyku przez Stany Zjednoczone. Lord Palmerston jest następcą lorda Aberdeen, ale ma daleko więcéj energii. Stany Zjednoczone zaś myślą się trzymać ściśle zasady objawionéj przez prezydenta Monroe w 1817 roku, a powtórzonéj kilkakrotnie przez prezydenta Polk, że państwa europejskie nie mają się mieszać do spraw północ. Ameryki. Rzpolta Gwatemale, do któréj należy San Juan de Nicaragua, ma prowadzić żywą korespondencyę z rządem Stanów Zjednoczonych i zapewne wkrótce ta sprawa zostanie przedstawioną kongresowi. Z drugiéj strony kanadyjski naczelnik Pepineau, który wrócił do kraju na mocy amnestyi i został obrany deputowanym w St. Maurice, zachęca w otwartych adresach kanadyjczyków do powstania przeciw Anglii. Jeżeli jego zachęty wywołają skutek, to przy dzisiejszéj chęci wojennéj w Stanach Zjednoczonych, powstanie w Kanadzie może się stać dla Anglii niebezpieczniejszém jak w r. 1837.

— *Rzym* 8 *Lutego*. —

Dziś wieczorem było w Kapitolium wielkie zgromadzenie ludu, który u rządu domagał się uzbrojenia rezerwy czyli uzbrojenia narodowego. Rząd jednakże niejako już uprzedził takowe życzenie ludu. Wczoraj bowiem jeszcze wieczorem postanowiono powiększyć siłę zbrojną o 5000, równie jak i uorganizować rezerwy gwardyi miejskiéj.

We wszystkich częściach miasta otwarte są księgi do zapisu na liście gwardyi i rezerwy, ktokolwiek życzy sobie wejść w służbę czynną. Na placu Corso liczne tłumy ludu wołały: „precz z ministrami!“ Powodem do tego była ta okoliczność, że ministeryum na wczorajszéj radzie przeciwném się okazało projektowanemu uzbrojeniu.

Xiążę Canino (Bonaparte) w pewném towarzystwie w domu xięcia Odeschalchi dał się z tém słyszéć, że w czasie uroczystości d. 3 b. m. ktoś z pomiędzy ludu zawołał: „Precz z Piusem IX!“ Ponieważ zaś popularny xiążę Gaetano, który tam był podówczas przytomny, a nic podobnego nie słyszał, oświadczył wprost xięciu Canino, że się mija z prawdą, ztąd przyszło do pojedynku na pałasze, w skutku którego obaj xiążęta odnieśli rany, nie wiele znaczące.

— *Neapol* 7 *Lutego*. —

Biegają u nas niepokojące wieści, że pospólstwo a mianowicie lazaroni, którzy niespodziewali się, że zmiany polityczne tak u nas odbędą się spokojnie, a przytém powodowani brudną żądzą nieprawego zysku, zamyślają o reakcyi kontrrewolucyjnéj. Jednakże tak liczna jest większość dobrze myślących już to w stanie obywatelskim już w wojsku i gwardyi narodowéj, że spokojni możemy bydź pod tym względem, albowiem gdyby i przyszło istotnie do takiego nieszczęścia, to ani wątpić że takowe zakończyłoby się tylko krwawą klęską źle myślących, którzyby się ośmielili, na podobny zamach zbrodniczy.

— *Livorno* 9 *Lutego*. —

Pokazało się, że najpierwszym powodem u nas do tak zwanych krawalów, czyli zaburzeń, była muzyka wojskowa, grywająca w dni świąteczne przed pałacem gubernatora, albowiem gdy tenże muzyki rozkazał zaprzestać, od tego czasu wszelkie zaburzenia u nas ustały.

— *Genua* 9 *Lutego*. —

I u nas dziś ogłoszono konstytucyą, dobroczynne dzieło naszego ukochanego monarchy. W téj chwili odezwały się wszystkie dzwony, zachęcając mieszkańców do obchodzenia téj uroczystości i składania dzięk Najwyższemu oraz modłów za pomyślność dobrego króla.

Donoszą z Sycylii, że tam lud nieprzyjął żadnych warunków, żądając zupełnie oddzielnego dla siebie króla, jako państwo niepodległe. Król Neapolitański, doprasza się od Francyi i Anglii interwencyi.

Trudno pojąć, coby powodowało Sycylijczyków, iż koniecznie żądają mieć oddzielnego króla, pomimo przedstawień Lorda Minto, który w tym przedmiocie sam udał się był do Palermo. W Neapolu niektórzy z pospólstwa napadli na dom konsula angielskiego, szukając tam osób podejrzanych. Przy téj okoliczności i herb W. Brytanii był zbezcześciony, o czém konsul natychmiast zawiadomił admirała Parker.

Król neapolitański, który niedawno wzbraniał się uznać trójkolorowéj kokardy, sam własną ręką wręczył trójkolorowy sztandar, swojemu wojsku publicznie.

Z Genui wysłano statek parowy z ogłoszeniem konstytucyi, do wyspy Sardynii. Łatwo sobie wyobrazić, jak się ucieszą Sardyńczycy, gdy wskutku téj zmiany już od 1 kwietnia cło wchodowe i wychodowe, u nich zniesione będzie. Uzbrojenia trwają u nas ciągle, w zbrojowni w Turynie rozwinięto nadzwyczajną czynność. Do Alessandryi posłano dwie bateryе artylleryi. Ze Szwajcaryi oczekujemy 600 koni pociągowych. W Pawii i Padwie krwawe zaszły rozruchy, pomiędzy wojskiem a obywatelami. Szczególniéj w Pawii, wypadki miały być okropne dla mieszkańców.

Rozmaitości.

Revue des Deux Mondes tak kończy swe uwagi o dziennikarstwie francuzkiém:

Dziennikom codziennym, stanowiącym główny

i odwodowy korpus prasy, od lat 25 towarzyszą małe dzienniki, których lekka broń równie jednak niebezpiecznie rani. Ich duch, odpowiedni duchowi narodu francuzkiego, tak się ma do wielkich dzienników jak wodewil do wyższéj komedyi. Te małe dzienniki mniéj dbają o wielkie polityczne kwestye a całą swą siłę zwracają na osobistość i śmieszność. Jeżeli przypadek albo intryga wyniosła osobę jaką na podnoże dla niéj stósowne, drwią z tego z ironią najzaciętszą i w ten sposób taka w nich konsumcya dowcipu, iż dowcip ten w innych czasach wystarczyłby do zapewnienia sławy dwudziestu pamfleciarzy, na nieszczęście tyle w nich cynizmu i plotek, iż rzéc można, że prawie szkodę przynoszą. Weteranem téj małéj prasy jest *Figaro*, który w roku 1827 po 20,000 exemplarzy w samém Paryżu dziennie przedawał, najzłośliwszym zaś organem były *Caricature*, *Charivari* i *Corsaire.* W ich szpaltach zasługi pokładają nowelliści i romanso-pisarze, którzy jeszcze nie znaleźli wydawcy, wodawiliści, których sztuki nie mogły jeszcze przyjętemi być w teatrze. Małe dzienniki wynalazły małe książki, treści anegdotycznéj i satyrycznéj, których wejście inaugurowało wydatnie *Os.* (Guêpes) Alfonsa Karr. za któremi przeszło całe potomstwo chwilowych słusznie w krótce zapomnianych produkcyi.

Podobnie jak polityka, i literatura ma licznych swych reprezentantów w prasie, dzienniki podobnego rodzaju, które w ogóle są bardziéj umiarkowanemi, podają rzeczy lepiéj rozważone jak prassa codzienna, najkorzystniejszy wpływ wywrzéć one mogą na losy kraju, którego cywilizacyę we wszystkich jéj odcieniach przedstawiają. Na nieszczęście te pisma peryodyczne muszą walczyć z wielu trudnościami. Przeglądy (Revues), które dziś zajęły miejsce *magazynów*, *literackich archiwów*, *dekadów*, są pochodzenia angielskiego. Inny jeszcze rodzaj towaru krytycznego, chociaż mniejszéj wagi, zyskał pomiędzy nami wzięcie; mówimy tu o ilustrowanych pismach tygodniowych, stanowiących nader ważną część literatury przezwanéj przez nas literaturą wielkich dzieci, propagujące swe ideje pod opiekuńczym znakiem szarad, logogryfów, rebiusów lub drzeworytów. Na wspomnienie także zasługują dzienniki *teatrów* i *wystawy* (salon) produkcye chwilowe, które w kilka dni po zjawieniu się zstępują do grobu, znajdując zawsze wydawców a nigdy prenumeratorów, chyba że jaki pragnący pochwał aktor na to się złapie, a które od lat 15 pod najrozmajtszemi tytułami po sobie następują. Do tych dzienników doliczyć jeszcze należy dzienniki dla dzieci, dziewcząt i chłopców oraz dzienniki dla pobożnych; daléj pisma czasowe dla rozmajtego wieku, płsi, zajęć i smaku. Przemysł także ma swe dzienniki, ponieważ już nie wystarcza mu pokrywanie swemi doniesieniami nie raz połowy dzienników wielkich.

Wraz z prasą przemysłową i administracyjną, powstała prasa naukowa i rolnicza w 1835 r. Data owa jest nader ważną, albowiem jak rok 1832 i 1833 odznacza się w historyi duchowego rozwinięcia Francyi, wystąpieniem najexcentryczniejszych teoryj, najwystępniejszych obłędów myśli, tak rok 1835 znamionuje początek regularnego i nieustającego rozwoju. Prasa naukowa zdaje się powołaną do co raz większego rozwoju; w istocie, książki nie mogą spieszyć za gwałtownym ruchem z jakim dziś naprzód występujemy i tylko za pomocą pism czasowych ludzie fachu mogą utrzymać się na równi z biegiem, jaki czas nadaje.

ZAMEK LUCIENNES.

(*z Revue des Deux Mondes.*)

Najpiękniejsze wiośniane słońce złociło pola i łany, kiedyśmy jechali do Saint-Germain, żeby następnie zwiédzić pawilion słynnéj i nieszczęśliwéj hrabiny Du Barri; ostatniéj faworyty Ludwika XV. Roślinność wybijała się z pęt zimy, świéże barwy, odcienia niezliczone, nowe wonie ciążyły w powietrzu światłem nasyconém. Po drodze z Saint-Germain do Luciennes, mimowolnie wpadliśmy na porównanie téj natury tak młodéj, tak świéżéj, tak żywéj pełnéj dzielności i swobody, z młodemi laty wiosną kobiéty któréj mieszkanie zwiedzać szliśmy. I ona też z początku jaśniała tym żywym blaskiem, temi miłemi odbłyskami, tą lekkomyślnością, tym powszechnym uśmiechem a zawsze ubóstwianym. Do wszystkich ona po trosze należała jak wiosna, a zwłaszcza do tego kto ją kochał.

Zamek Luciennes, który należy odróżnić od pawilionu Du Barri, chociaż oba należą do jednéj własności, leży na końcu wsi Luciennes, fantastycznego nader sioła. Tak prawie jest wielką jak Wersal, brak jéj tylko ulic i domów żeby była miastem drugiego rzędu; myślę jednak że długo czekać na nie będzie.

Nie łatwo dociec początku a zwłaszcza znaczenia téj nazwy Luciennes albo Louveriennes. W IXtym wieku, wieś ta przybiéra w karcie ustąpienia zawartéj z mnichami Stego Dyonizego, nazwę *Mons-Lupicinus.* Mamyż wraz z xiędzem Lebeuf przypuszczać że ją tak nazwano dla tego, że służyła za ucieczkę walkom, czyli też za innemi historykami przyjąć, że nazwę swoją wzięła od Łowieckiego urzędnika króla Chilperika IIgo, nazwanego *Lupicius* albo *Lupicinus*? To tylko pewna, że tą umową, mnichy Saint Denis stali się posiadaczami połowy terrytorium Louveciennes, jak późniéj posiedli na własność wszystkie bory, lasy, pola, wsie i wioski leżące w promieniu dwudziestumilowym koło Paryżu. Wierzyć jesteśmy gotowi że ten kawałek ziemi winien swą słynność nie tyle długiemu zajęciu przez tych potężnych, bogatych i dumnych mnichów, co świetnemu przyjściu kobiéty, która drobną stopką raz tam stąpiła i znikła.—W nowszéj historyi nie znamy kobiéty bardziéj okrzyczanéj, bardziéj poniżonéj, zelżonéj i silniéj ukaranéj jak pani du Barri. Fortuna dla tego wyniosła ją tak wysoko żeby najniżéj strącić w opinii; wzbiła się jakby na to jedynie żeby głębiéj zapaść w brudną otchłań powszechnéj wzgardy. Szyderstwem, na które żadna złość ludzka zdobyćby się nie mogła, urodziła się w Vaucouleurs, tam gdzie Joanna d' Arc, a drugiém, niemniéj dziwném szyderstwem, otrzymała na chrzcie imie Joanny, jakby los chciał koniecznie i z tajemną intencyą, że-

by stanowiono obok siebie kobiétę najwyżéj szanowaną na świecie i kobietę najniżéj upadłą, tę która ocaliła Francyę obok téj którą posądzają o zgubienie Francyi: srogie to zbliżenie, które w sympol sprowadzone, przedstawione oczom pod wybitemi barwami obrazu, wskazuje sławę jednéj błyszczącą w czystém powietrzu jako chorągiew uczciwości i honoru, słynność drugiéj czołgającą się po ziemi podwalającemi i depczącemi ją nogami.

Po co taka nienawiść i zbrudzenie takie? Czyliżby dla tego tylko tak powstawano na panią Du Barri, że ta faworyta nie pochodziła z arystokratycznéj rodziny! Sądzićby tak należało, wspomniawszy że panna de la Valliére, panna de Fontange, pani Montespan, pani de Mailly, pani de Châteauroux, panna de Lauraguais, pochodziły z arystokratycznego szczepu. Nikt tego nie poważy się twierdzić, nawet z pomiędzy potomków tych wielkich domów. Dla tego tak gwałtownie krzyczano na panią Du Barri, że wielu miała kochanków, alež Franciszek Iszy wiele upadków metresom swoim przebaczał, a Henryk IV. często patrzył przez szpary na zaloty i romanse swojéj Gabrielli. Pani Du Barri nie była zaś winniejszą od tych pań wysokich. Więcéj czy mniéj, w tym razie nie wiele znaczy, według naszego mniemania, i nie widzim dla czegoby żądać moralniejszego początku po tém co ma się skończyć wcale niebudująco. Zkądże więc ta zawzięta nienawiść, tak cierpka względem pani Du Barri, równie młodéj, piękniejszéj od innych faworyt? Czyby dla tego że wiele trwoniła pieniędzy? Czyliż pałace pobudowane przez Ludwika XV., czyliż uczty faworytom wyprawiane nie kosztowały więcéj niżeli kaprysy i zachcenia hrabiny?

(D c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od dnia 21 *do dnia* 22 *Lutego.*

Dzwonkowski Leon ob., Homolacz Edward, Hierowski Ludwik, z Galicyi; — Bielowski August, Ostaszewski Franciszek ob., Sperczyński Stanisław z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Łopuszański Felix ob., Siemoński Henryk, Steinkeller Piotr, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

N. 8169.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na prośbę Błażeja Śliwy o przyznanie spadku po Franciszku i Tekli Śliwach rodzicach z Domu No 3. i ogrodu w Wsi Krowodrzy składającego się, a to na zasadzie praw własnych, — oraz z nabycia od współsukcessorów pełnoletnich jak niemniéj i od małoletnich za upoważnieniem uchwałami Rad familijnych przez Trybunał zatwierdzonemi, onemuż służących — C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Urzędu Publicznego, odnośnie do przepisu artykułem 12 Ustawy hypoteczněj oznaczonego, wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu, spadek powyższy Błażejowi Sliwie zgłaszającemu się, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 31 Grudnia 1847.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*
Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

(1r.)

Nro 8267.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutek wniesionéj prośby przez P. Józefa Podolskiego ojca i opiekuna małoletniego Józefa Podolskiego o przyznanie temuż w spadku po matce ś. p. Alojzie z Rydalskich Podolskiéj, kamienicy w Gminie II. pod L. 268 położonéj, na tęż przez głowę Petronelli z Kromerów Rydalskiéj matki, po Ignacym Kromerze dziatku przypadłéj. — Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora w myśl Art. 12. ustawy Hipotecznéj z r. 1844 wzywa mających prawa do nadmienionego spadku, aby takowe w terminie miesięcy trzech przedstawili — w razie bowiem przeciwnym po upływie tego czasu, spadek zgłaszającemu się Józefowi Podolskiemu synowi Alojzy z Rydalskich Podolskiéj przyznany zostanie.

Kraków dnia 23 Grudnia 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J *Pareński.*
Z. Sekretarza P. *Burzyński.*

(3r.)

Doniesienie prywatne.

Wochenrapport.

Vom 14. bis incls. 20 Februar 1848, sind auf der Kr. Oberschlesischen Eisenbahn:
793 Personen } befördert worden.
7,097 Centner Fracht }
Die Einnahme Betrug fl. 1,874 Xr. 54.

Rapport tygodniowy.

Od 14 do 20 Lutego 1848. włącznie przewieziono Koleją żelazną Krakowsko Górnoszlązką:
793 osób i
7,097 centnarów frachtu.
Dochód wynosił Złr. 1,874 grajc. 54.